Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Nakład A. TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ. Nakład B. „Sztandar Pracy"

Nr. 38 (570).

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedzielę i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota, dnia 18 września 1926 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi bez odn. miesięcznie 1.— złoty.
Z odnoszeniem do domu 1.20 „
Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „
Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Rok XXI.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 30 groszy.

W dniu 19 września Klasowe Związki Zawodowe święcić będą 25-tą rocznicę założenia Międzynarodówki Zaw.!

Wykopany sztandar P.P.S. z roku 1905-go.

Na terenie remizy tramwajowej przy robotach ziemnych, na g ębokości jednego metra, wykopano sporych rozmiarów rurę żelazną. Po bliższym zbadaniu okazało się, iż we wnętrzu rury, w zawiniętym starannie papierze znajduje się sztandar P. P. S. z roku 1905-go. Odnalazłszy tę historyczną i drogą sercu każdego socjalisty pamiątkę, robotnicy: Juras, Maciaszczyk oraz Stanisław Brygier zam. przy ul. Wodnej Nr. 19 (dawniej 20), choć może innych przekonań politycznych — z należytą czcią i szacunkiem zaopiekowali się znalezionym sztandarem. O powyższym p. St. Brygier zawiadomił Łódzki Okręgowy Komitet P.P.S.

Tow. Wejsberg i Rapalski niezwłocznie udali się pod wskazany adres, gdzie imieniem Łódzkiego Okręgowego Komitetu P. P. S. przyjęli sztandar z rąk p. Brygiera.

Po bliższem badaniu okazało się, iż sztandar jest bardzo zniszczony, niemal strzępy, materjał zupełnie skruszał. Tak długi okres czasu oraz zmiany atmosferyczne widać poważnie oddziałały na materjał sztandaru. Z ułożonych części sztandaru można zauważyć:

U góry w ornamencie Orzeł Biały, pod nim napisy wyryte dużemi literami: **„Precz z caratem" „Niech żyje 8-mio godzinny dzień roboczy" „Niech żyje Niepodległość" „P.P.S. 1905 rok."**

Łódzki Okręgowy Komitet postanowił pozostałe części sztandaru odpowiednio ułożyć na czerwonym jedwabiu, aby uchronić od dalszego zniszczenia i należycie przechować tę cenną pamiątkę.

* *
*

Wiadomość o znalezieniu starego sztandaru naszej organizacji rozeszła się lotem błyskawicy wśród towarzyszy, wywołując na niektórych niezwykłe wrażenie. Gdy rozwijano pakiet i oglądano strzępy tego historycznego dla nas godła, niejednemu z obecnych towarzyszy łzy popłynęły z oczu. Ile to wspomnień wiąże się na widok tego rzeczywistego godła walki z najazdem i z przemocą! Ile to ofiar padło w obronie tego Znaku, w walce o urzeczywistnienie tych haseł, które są na Nim wyryte! Gdzież jest Ten, który z taką troską, tak starannie ukrył ukochane przez siebie godło przed okiem czujnego żandarma, kozaka, szpicla, lub prowokatora? Napewno niema Go wśród nas, bo już by dawno wskazał miejsce przechowania sztandaru!

Może Go carskie wyroki zapędziły w tajgi Sybiru i tam złożył do wieczystego snu swoje ofiarne kości? Może wskazany przez prowokatora kata-Fremla zawisł na haku szubienicy i mogiła straceńców w lesie Konstantynowskim kryje Jego spróchniałe kości? A może huragan europejskiej wojny zapędził Go w górzyste Karpaty lub bagniste jeziora mazurskie? Zaledwie lat dwadzieścia, a ileż to wspomnień, ileż przejść, jak wielka zmiana nastąpiła w ustroju politycznym — a jednakże jak mało zmieniło się społecznie!

„Niech żyje Niepodległość!" „Niech żyje 8-mio godzinny dzień roboczy!" — wyryto na sztandarze. Dziś mamy już Niepodległą Ojczyznę, dzięki tym ofiarnikom, którzy nieśli swe kości „na ofiarny stos", którzy „jak kamień przez Boga rzucany na szaniec" szli w bój o lepszą przyszłość klasy robotniczej. Lecz czy dlatego padło tylu męczenników, aby Ojczyzna dla jednych była matką dla drugich macochą? Czy dlatego, by po siedmiu latach tej upragnionej Niepodległości trzeba było położyć setki trupów jedynie dlatego „aby było mniej niesprawiedliwości w Polsce". Czy dlatego, by setki tysięcy robotników wywożonych za chlebem z własnego kraju rzucali na pożegnanie pełne goryczy słowa Ujejskiego:

„O ty ziemio polska, ty zawodna!
Strojna licem i swobodna,
Ziemio żyzna i bogata,
Że mogłabyś wyżywić pół świata
A dla własnych dzieci nie miodu,
Ale chleba nie masz, chleba"...

Ziścił się również ośmiogodzinny dzień roboczy. A gdy dziś porównamy tę papierową ustawę o 8-mio godzinnym dniu roboczym i w wielu wypadkach wykonanie jej przez rząd, czy nie nasuwa się każdemu ironiczny uśmiech na twarzy? Ponownie, jak przed dwudziestu laty, choć trochę w zmienionej treści, rozlega się zew wszystkich organizacji robotniczych: „Do walki o 8-mio godzinny dzień pracy!" Stosunki polityczne głęboko się zmieniły od chwili wyrycia liter na znalezionym sztandarze, lecz zdajemy sobie doskonale sprawę, iż do przekształcenia obecnego ustroju kapitalistycznego na ustrój socjalistyczny jest jeszcze uciążliwa droga, którą będziemy musieli własnemi rękoma, własną siłą torować. Wiemy, że walka czeka nas ofiarna i ciężka. Ten stary, pełen majestatu i chwały sztandar choć pod strzępami swymi ponownie będzie nas prowadził do walki o ostateczne zwycięstwo — o wprowadzenie ustroju socjalistycznego.

A gdy się kule przez pierś przebiją
Rwąc Jego płótna barwioną nić,
Jasno wyraźnie na nim wyszyją,
Legli — bo ludźmi pragnęli być.

Stanisław Rapalski.

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych w Łodzi.

Towarzysze i Towarzyszki! Robotnice i Robotnicy!

Obchodźcie uroczyście święto 25-lecia Międzynarodówki Zaw. w Amsterdamie!

W niedzielę, dnia 19 września r. b. odbędą się

4 Wielkie Wiece Zawodowe

pod hasłem: „Każdy robotnik i robotnica musi być członkiem Klasowego Związku Zawodowego".

WIECE ODBĘDĄ SIĘ: W sali fabrycznej Leonarda o godz. 10 rano.
W Sali Majstrów Fabrycznych, Żeromskiego 74 (Pańska) o godz. 10 rano.
W ogrodzie przy ul. Letniej Nr. 1 na Kozinach o godz. 10 rano.
„ „ przy ul. Rokicińskiej Nr. 54 o godz. 3 po poł.

Referaty o znaczeniu Międzynarodówki Zawodowej dla ruchu robotniczego na wiecach wygłoszą: **Tow. Tow. poseł A. Szczerkowski, Fr. Kałużyński, St. Rapalski,** J. **Danielewicz, M. Raczyński, Bielecki, Kowalski, Wandurski, Walczak** i inni.

Robotnicy i Robotnice! Wszyscy na wiece! Wejście bezpłatne!

Walka o prawo małżeńskie.

Walka o prawo małżeńskie rozpoczęła się.

Senat na ostatniem swojem posiedzeniu w dniu 23 lipca r. b. uchwalił (bezprawnie) rezolucję sen. Thulliego, Balińskiego i tow. o przywrócenie tekstu prawa małżeńskiego z r. 1836.

Na skutek akcji episkopatu katolickiego, ustawa z dnia 2 sierpnia b. r. o upoważnieniu Prezydenta Rzplitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, postanawia, że rozporządzenia te dotyczyć nie mogą prawa małżeńskiego.

W czasie najgorętszym, bo zaraz po przewrocie majowym (w lipcu i sierpniu) czynniki wsteczne znalazły dość czasu i energji, aby piekącą sprawę reformy i unifikacji prawa małżeńskiego zagwoździć. A ostatni Zjazd katolicki przeszedł głównie pod znakiem walki przeciwko reformie prawa małżeńskiego.

Zapatrywania Kościoła na małżeństwo i prawo małżeńskie streszczają się w następujących czterech tezach:

a) nierozerwalność małżeństwa, czyli niedopuszczalność rozwodu, b) władza i przepisy Kościoła odnoszą się do katolików nietylko dopóki są katolikami, lecz nawet w razie zmiany wyznania, c) jurysdykcja (sądownictwo) sądów duchownych w sprawach małżeńskich, d) Kościół potępia małżeństwa cywilne.

Co do pierwszej tezy, zwolennicy dopuszczalności rozwodów wyraźnie się zastrzegają, że są przeciwnikami dopuszczania rozwodów jedynie za zgodą małżonków, bez podania ważnych powodów, lecz domagają się rozwodu jedynie wtedy, kiedy sąd uzna, po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, że zachodzą rzeczywiście ważne powody, rozwód uzasadniające.

Druga teza została przyjęta także przez kodeks austrjacki z r. 1811 i obowiązuje po dzień dzisiejszy Małopolsce, a streszcza się w t. zw. przeszkodzie katolicyzmu, głoszącej, że katolik żonaty, jeżeli nawet po zmianie wyznania uzyska rozwód, mimo to nie może zawrzeć małżeństwa.

Jeżeli tezę tą stawia Kościół, to może ona być z punktu widzenia dogmatów kościelnych uzasadniona. Państwu nie wolno przyjąć postanowienia takiego, sprzecznego z przepisami konstytucji o swobodzie zmiany wyznania. Kościół może twierdzić, iż chrzest wywiera niezatarte piętno, że kto raz jest katolikiem, na zawsze nim pozostaje, że przez zmianę wyznania nie przestaje być nadal synem Kościoła. Państwo jednak, które w ustawach zasadniczych uświęca swobodę wyznania, popaść samo z soba w sprzeczność, zająć inne stanowisko.

Państwo, chociaż zapewnia wyznaniu katolickiemu stanowisko przodujące, może jedynie powiedzieć w swoich ustawach: póki jesteś katolikiem musisz się stosować do przepisów Kościoła katolickiego i nie możesz uzyskać rozwodu, a Państwo, które zapewniło Kościołowi przodujące stanowisko broni czystości wiary katolickiej ze wszystkiemi jej dogmatami.

Równocześnie jednak państwo, które zapewniło obywatelowi swobodę zmiany wyznania, musi powiedzieć, że skoro przyjmiesz wyznanie protestanckie, obowiązywać cię będę nie przepisy kościoła katolickiego, lecz przepisy kościoła protestanckiego, który rozwód z ważnych powodów uznaje.

Przeszkoda katolicyzmu, surowsza w prawie austrjackim, aniżeli nawet w prawie kościelnem (nieznana zresztą prawu b. Królestwa polskiego i prawu niemieckiemu) musi być usunięta.

Trzecia teza Kościoła katolickiego, to dogmat, że jurysdykcja w sprawach małżeńskich należy wyłącznie do Kościoła, a z nią łączy się organicznie czwarta teza, potępiająca małżeństwa cywilne. Kościół katolicki dla poparcia tej tezy wysuwa postanowienie Soboru Trydenckiego. Z punktu widzenia prawa kanonicznego zbadać należy jedynie czy postanowienia soboru trydenckiego mają Polsce moc obowiązującą.

Z punktu widzenia państwa okoliczność ta jest obojętna, a decydującym będzie moment, czy jurysdykcja sądów kościelnych w sprawach małżeńskich jest dla państwa i społeczeństwa korzystna czy szkodliwa.

W Małopolsce i Poznańskiem jurysdykcję w sprawach małżeńskich wykonywają sądy cywilne. Jedynie tylko w b. Kongresówce jurysdykcja należy do sądów kościelnych, na mocy ustawy, narzuconej przez cara Mikołaja.

Trzy sejmy Królestwa z 1818, 1825 i 1830 r. obradowały nad oddaniem jurysdykcji tej sądom duchownym, rząd rosyjski starał się ustawę taką w sejmie przeforsować, gdyż w Rosji, gdzie głową Kościoła był car, jurysdykcja w sprawach małżeńskich należała do sądów duchownych. Trzykrotnie przedstawiciele naro-

du olbrzymią większością oparli się temu. „Konstytucyjny“ min. sprawiedl. Grabowski, widząc zwartą opozycję sejmu, doradzał Aleksandrowi wprowadzenie jurysdykcji duchownej w drodze rozporządzenia, jednakże nie znalazł posłuchu.

Dopiero po upadku powstania 1830 r. satrapa Mikołaj narzucił Królestwu, pozostawionemu bez sejmu, wbrew trzykrotnie objawianej woli narodu, sądy kościelne w sprach małżeńskich.

Zwycięską opozycję przeciw zakusom rządu i episkopatu na sejmach z r. 1818, 1825 i 1830 reprezentowali m. in. Joachim Lelewel, Barzykowski, Gumowski, Wolański i inni.

Joachim Lelewel w wyczerpującym wywodzie wykazał niezbicie, że Sobór Trydencki sam swoich postanowieniach ogłosił, że uchwały jego mają moc obowiązującą tylko w tych ziemiach, gdzie uchwały Soboru Trydenckiego, jako takie, zostały ogłoszone i przyjęte, oraz że w Polsce uchwały Soboru Trydenckiego nie zostały ani ogłoszone, ani przyjęte.

Jeżeli tedy jurysdykcję tę powierzy się sądom świeckim, nie dozna obrazy ani religja katolicka, ani tembardziej żadna inna.

Właściwym powodem, dla którego duchowieństwo, nietylko katolickie, lecz i wszystkich innych wyznań, żąda przyznania sobie jurysdykcji w sprawach małżeńskich, jest chęć jaknajwiększego rozszerzenia swojej władzy i wpływów.

To dążenie jednak jest właśnie w zasadniczej sprzeczności z interesami państwa, które nie może dopuścić, aby tak ważna gałąź wymiaru sprawiedliwości była z pod kontroli państwa wyjęta.

Sądy duchowne mają swoją własną organizację, zupełnie od państwa niezależną, opierającą się na procedurze z przed wieków, nie dającej gwarancji, że przy jej pomocy prawda będzie wydobyta.

Sądy duchowne mają swą najwyższą instancję w Rzymie, przez powierzenie jurysdykcji w sprawach małżeńskich tworzy się państwo w państwie.

Państwo praworządne gwarantuje każdemu obywatelowi, że wszystkie jego sprawy sądzić będzie właściwy sędzia.

Jeżeli postanowienie to jest ważne w sprawach majątkowych, gdzie chodzi ileż ważniejsze jest w sprawach małżeńskich, gdzie idzie o szczęście całego życia, całej rodziny.

Aby zapewnić należyty wymiar sprawiedliwości, daje Konstytucja sędziemu stanowisko wyższe, daje mu niezależność i niezawisłość, wyróżniającą go od każdego innego urzędnika.

Sędzia duchowny nie ma tej niezawisłości, przeciwnie, władza przełożona może go w każdej chwili zmusić do posłuszeństwa. Powierzenie spraw małżeńskich sądom duchownym, których ostatnia instancja jest w Rzymie, czyni te sądz dostępnemi tylko dla ludzi bardzo zamożnych, uniemożliwia wywalczenie praw ludziom uboższym. Potwierdził to w wywodach swoich kasztelan Antoni Bieńkowski, który wypowiedział się za utrzymaniem prawa z r. 1825:

„Ma dotąd jeszcze naród w świeżej pamięci, że rozwody w konsystorzach polskich arbitralne były, że konstytorze samym tylko możnym i bogatym dogodne były, a te rozwody najwięcej kosztowały, pieniądze za kraj wyprowadzały“.

Dr. Zygmunt Mantel.

Klarner — Kemmererowi, Kemmerer — Klarnerowi.

W sali Malinowej w Hotelu Bristol Min. Skarbu Klarner wydał obiad na cześć prof. Kemmerera i członków jego misji, którzy po ukończeniu prac wyjeżdżają z Warszawy dnia 17 b. m.

Podczas obiadu Min. Klarner wygłosił przemówienie na cześć prof. Kemmerera i jego współpracowników; sypiąc im komplementy i martwiąc się, że już go opuszczają.

Prof. Kemmerer odpowiedział, wskazując znaczną poprawę w położeniu gospodarczem Polski. Powołał się na zrównoważenje budżetu od trzech miesięcy; na ustalenie się waluty od 8 tyg,; na spłacenie 10 milj. dolarów ameryk. Federal Reserve Bank, przez co Bank Polski odzyskał zastaw w złocie; na wzrost pokrycia banknotów (39 proc. w kuńcu sierpnia); na zwyżkę kursu polskich papierów pub icznych i akcji; na zmniejszenie się czby protestowanych weksli; na wzrost przewozu kolejowego (wzrost od stycznia o 47.3 proc.); na zmniejszenie się bezrobocia. P. Kemmerer ostrzega jednak przed zbytnim optymizmem i oświadcza, że „nadchodzi czas, gdy naród polski powinien zacisnąć zębz i pracować“...

Nadzwyczaj cenne rady!

Ile kosztuje p. Kemmerer.

Bratni nasz organ „Robotnik“ pisze:

„Opowiadano nam, że misja prof. Kemmerera kosztuje Polskę ni mniej ni więcej tylko **2 milj. dolarów, czyli 18 milj. złotych!!!** Wprost wierzyć się nie chce, aby skarb polski wypłacić miał tak potwornie wysokie honorarjum za... rady amerykańskiego kapitalistycznego ekonomisty. Wiadomość mamy z wiarogodnego źródła, musimy jednak domagać się, aby Rząd ogłosił dokładny rachunek kosztów misji p. Kemmerera.“

Dotychccas rząd niezaprzeczył tym pogłoskom. Widocznie, iż rząd niema czem protestować. Ano w Polsce jest dużo pieniędzy. Jeżeli to ma być „odrodzenie moralne“ to chyba daleko tą drogą nie zajedziemy.

Korfanty „przysłużył“ się Ojczyźnie.

Związek powstańców górnośląskich na zebraniu w Rybniku powział szereg uchwał, które podajemy ze względu na ich doniosłe znaczenie.

W uchwałach tych Związek powstańców kategorycznie domaga się nałożenia cenzury na dziennik katowicki „Polonję“, organ p. Korfantego, który swą działalnością rozbija jedność Polaków na Śląsku, zagraża ogólnemu pokojowi, toruje drogę dla destrukcyjnej pracy niemieckiej i nie ustaje w oszczerczych atakach na rząd centralny w Warszawie. Dalej uchwały tego zebrania wzywają społeczeństwo polskie, aby położyło kres gangrenującej działalności p. Korfantego, wreszcie domagają się od magistratów, aby w szeregu miast śląskich, gdzie istnieją ulice im. Korfantego, nazwy tych ulic zostały zmienione na inne.

Zwycięstwo P. P. S.

przy wyborach do Rady Kasy Chorych w Sochaczewie.

W ubiegłą niedzielę odbyły się wybory do Rady Kasy Chorych w Sochaczewie. Wybory te dały całkowite zwycięstwo liście Nr. 2 P. P. S. i Radzie Klasowych Związków Zawodowych, zdobywając **21 mandatów**. Lista Nr. 3 robotników żydowskich zdobyła 2 mandaty, Zjednoczona chadecko - prawicowo - faszystowska reakcja otrzymała 7 mandatów. W grupie pracodawców lista demokratyczna zdobyła 5 mandatów, żydowscy pracodawcy 5 mandatów i polscy pracodawcy 7 mandatów.

P. P. S. i Związki Zawodowe będą miały stałą większość w Radzie i Zarządzie.

Zwycięstwo P. P. S.

i Zw. zaw. w wyborach do pow. Kasy Chorych w Łowiczu.

W niedzielę, dnia 12 września, odbyły się wybory do Pow. Rady Kasy Chorych w Łowiczu z następującym wynikiem: Lista Nr. 1 żydow. organizacji robotn. — 2 mandaty, Lista Nr. 2 — P. P. S. i Zw. zawod. — 18 mandatów, Lista Nr. 3 — urzędnicy i chadecy — 10 mandatów.

Z listy pracodawców żydzi — 7 mandatów i chrześcijańskie 8 mandatów.

Monarchistyczne gniazdo oficerów rezerwy--rozbite.

W ub. niedzielę odbyło się walne zebranie związku oficerów rezerwy. Znany agitator monarchistyczny, podobno baletmistrz z zawodu, obecnie wychowanek magistracki w cieplarni kwiatuszków parku Sienkiewicza — p. Dienstel-Dąbrowa, widząc, że zebrani policzą się z bezprawną taktyką dotychczasowego zarządu związku — opuścił zebranie z grupką monarchistyczną. Jak wiadomo podczas przewrotu majowego, związek oficerów rezerwy prowadził akcję polityczną przeciw marsz. Piłsudskiemu, przez urządzanie nabożeństw wspólnie z organizacjami politycznemi prawicowemi.

Do zarządu weszli członkowie grup „Strzelca“, P. O. W. i Związku Legjonistów.

Ostrożnie z wynajmowaniem mieszkań w nowych domach.

W chwili obecnej tak zwana sprawa mieszkaniowa wkracza na nowe tory. Przedmieścia rozbudowują się: domki parterowe i jednopiętrowe, wyrastają jak grzyby po deszczu, a lichwa mieszkaniowa kwitnie w całej pełni częstokroć w połączeniu z wyrafinowanem oszustwem, a ofiarami stają się przeważnie robociarze nie przygotowani i nie podejrzewający zastawionych matni, przez nieuczciwego kamienicznika, a następstwem są setki spraw codziennie o eksmisję w sądach.

Do wyrafinowanych podstępów uciekają się niektórzy właściciele nowo-wybudowanych domów, którzy w celu osiągnięcia wielkich zysków, nie cofają się przed żadnemi środkami, a są nawet tacy którzy budują domy za wyłudzone od naiwnych ludzi pieniądze. W celu ostrzeżenia towarzyszy, podajemy następujące fakty.

Pan taki po założeniu fundamentów pod budynek i wprowadzeniu kilku łokci muru, zaczyna przyjmować zamówienia na mieszkania, biorąc przytem zadatek ile się da od kogo wyciągnąć i każdemu zgłaszającemu się przyrzeka mieszkanie tak, że na jedno mieszkanie bierze zaliczki od kilku osób, rozumie się, że po wykończeniu domu tylko kilka z nich może otrzymać mieszkanie pozostali ze złożeczeniem przychodzą po odbiór zadatkowanych pieniędzy, ale niestety spotyka ich zawód gdyż odebrać już ich nie mogą, kamienicznik oświadcza, że pieniędzy niema, bo wydał na budowę domu, jak będzie miał to odda, a jeżeli chcą, to mogą dochodzić swej należności na drodze prawnej.

I cóż pozostaje nieszczęśliwym obdartym z oszczędności robić, udają się do policji, gdzie otrzymują również radę, aby zaskarżyli nieuczciwego kamienicznika do sądu. W sądzie kamienicznik taki zwykle przyznaje się do pobrania zaliczki na mieszkanie i zgadza się takową zwrócić, gdy będzie posiadał pieniądze. Poszkodowany sprawę wygrywa i uradowany niesie wyrok do komornika, od którego dowiaduje się, że już kilka takich wyroków czeka swej kolei i trudno będzie ściągnąć pieniądze od sprytnego kamienicznika, który nie posiada w mieszkaniu żadnych ruchomości na które można by mu nałożyć areszt i również nic nie daje nałożenie aresztu na komorne, ponieważ kamienicznik tak się urządza, że co roku zmienia lokatorów, od których pobiera komorne zgóry za cały rok i tem sposobem uchyla się od płacenia długów. O nowych lokatorów nietrudno; na mieszkania jest wielki popyt, przytem kamienicznik taki ma na usługi całe sfory tak zwanych stręczycieli mieszkań, którzy naprowadzają świeże ofiary. Nowemu lokatorowi, podaje się cenę komornego przystępną, pod warunkiem, że będzie zapłacone za cały rok, żądając natomiast nieco wyższe tak zwane „odstępne“ albo na remont mieszkania, zapłacona w całości suma zostaje uwidoczniona na kwicie, jako komorne za mieszkanie. Po roku przemieszkania, komornik przysyła lokatorowi wezwanie z żądaniem aby za komorne wnosił opłatę do jego kancelarji, a gospodarz natomiast skłania lokatora aby ten wbrew otrzymanemu wezwaniu płacił komorne nadal jemu; rozumie się że lokator zgodnie z otrzymanym wezwaniem płaci umówione komorne komornikowi, wówczas otrzymuje od gospodarza rejentalne wymówienie mieszkania, a wślad za tem następuje wytoczenie sprawy w sądzie z żądaniem eksmisji. Eksmisję uzyskuje, gdyż nowowybudowany dom nie podlega ustawie o ochronie lokatorów a oskarżony lokator nie przewidywał następstw i nie robił umowy piśmiennej z gospodarzem, a umowę ustną, zawartą chociażby w obecności osób trzecich, sądy nasze nie uważają za prawomocną i biedak po roku przemieszkania i wyzucia się z oszczędności, które składał przez kilka lat niejednokrotnie przymierając głodem wraz z rodziną, aby kosztem tego mieć własny kąt i dach nad głową, zostaje znów bez tego, wyrzucony na bruk wyrokiem prawomocnym sądu.

Że opisane wypadki nie są fantazją a rzeczywistością, którą pewni kamienicznicy wytknęli sobie jako sposób zbogacenia się kosztem nędzy, a częstokroć tragedji niejednej rodziny robotniczej, to świadczą te codzienne wyroki, eksmisje zasądzone w sądach łódzkich, dla których jako motyw wystarcza to, że dom jest nowowybudowany, a więc nie objęty ustawą o ochronie lokatorów. Jako klasyczny przykład takich kamieniczników na bruku łódzkim należy wymienić ma Buchnerów posiadacze nowowybudowanego domu przy ul. Mazurskiej 6, którzy z artyzmem stosują opisane fakty. Zacna ta para, z książką meldunkową i planem posesji, są stałemi bywalcami Sądu Pokoju I Okręgu i Sądu Okręgowego w Łodzi, gdzie stoją albo oskarżeni o zwrot pobranych zadatków na mieszkanie, albo skarżą swych lokatorów o eksmisję, w jednym tylko m-cu sierpniu r.b. wytoczyli 8 spraw o eksmisję. Jak umiejętnie nabierają ludzi na zadatki na mieszkania i to nie tylko robociarzy, to świadczyć może to, że w marcu 1925 r. wyłudzili od wyższego urzędnika Min. Pr. i Op. Sp. zł. 1.200—na wykończenie mieszkania, a gdy zgłosił się w umówionem dniu po odbiór mieszkania zastał je wynajęte innemu lokatorowi. W innych znów wypadkach biorą zadatki na mieszkania, które zamieszkują sami, a rozumie się nie oddają je temu, kto je wynajął.

Czyją jest winą, że szakale-kamienicznicy bezkarnie żerują na głodującym robotniku? Czy nasze czynniki odmierzające sprawiedliwość wraz z władzami bezpieczeństwa nie są czasami zbyt pobłażliwemi i patrzącemi przez palce na bezprawia i omijania prawa przez pewnych właścicieli domów, którzy bezlitośnie krzywdzą tych, których los i tak już bardzo skrzywdził.

Bo dziś już popłaca się lokować kapitał w domach, domy rosną jak grzyby po deszczu, czas wziąć w opiekę lokatora nowowybudowanych domów.

A Wy towarzysze robociarze, nie dajcie zadatku na mieszkania w nowowybudowanych domach dokąd nie sporządzicie umowy piśmiennej, która zabezpieczy Wam mieszkanie na dłuższy czas.

Obs.

Oszczędność na tramwajach, kosztem zdrowia i życia mieszkańców.

Od dłuższego czasu dyrekcja tramwai miejskich przystąpiła do gruntownego remontu wozów tramwajowych, co wywołało ogólne zadowolenie wśród pasażerów. W ślad za remontem wozów poszła do najwyższych granic posunięta oszczędność. Każdy rozsądny człowiek nie może mieć tego za złe, gdyby nie to że oszczędność ta godzi w olbrzymim stopniu w zdrowie i życie mieszkańców Łodzi. Jak się okazuje, nigdy w Łodzi nie było tylu wypadków tramwajowych co obecnie. Aby wprowadzić więcej wagonów na linję, przy mniejszym udziale personelu — zwiększono szybkość biegu tramwai, zniesiono cały szereg przystanków przy krzyżujących się ulicach, wprowadzono t. zw. „przystanki na żądanie“.

Ten system oszczędnościowy doprowadza do tego, że maszynista tramwajowy mając wyliczony czas przybycia na stację krańcową, zmuszony jest, bez względu na ruch uliczny, przyspieszać szybkość biegu powierzonego mu pociągu, aby w swoim czasie przybyć na krańcową stację. W razie jakiegokolwiek wypadku przy tak szybkim biegu, nie jest wstanie zatrzymać pociągu.

W ostatnich dniach w ciągu tylko jednego dnia, na ul. Pomorskiej były aż dwa wypadki nieomal smutne. Również bywa dużo wypadków z powodu skasowania przystanków na krzyżowaniu się ulic.

Życie ludzkie nie może być narażone na szwank dla dzikiej oszczędności dyrekcji tramwai. Sprawą powyższą winna się zająć nietylko Rada Miejska i Magistrat, lecz również władze bezpieczeńswa publicznego t. j. prokurator.

Ergo.

Zsyłka 1500 opozycjonistów na Kamczatkę i Sybir.

Na ostatniem posiedzeniu Politbiura przyjęty został wniosek Stalina, żądający wydalenia 1500 członków opozycji na Syberję, a głównie na Kamczatkę.

Kryminaliści w warszawskim urzędzie śledczym.

Prowokator „Chrystusem". — Prowokator Dobiecki—apostołem wiary. — Datki złodziei na ofiary kościelne. — p. Kurnatowski ukrywa złodzieja. — Majątki policji warszawskiej.

W SPRAWIE URZĘDU ŚLEDCZEGO „GŁOS PRAWDY" PISZE:

„W 36 numerze tygodnika, wychodzącego w Poznaniu pod tytułem „Przewodnik Katolicki", w dniu 5 września r. b., a więc 15 dni po ukazaniu się pierwszych rewelacji o urzędzie śledczym ukazał się artykuł p. t. „Apostoł w mundurze" podpisany przez jednego z oo. Kapucynów, który w całości przytaczamy.

APOSTOŁ W MUNDURZE.

„W Warszawie w szeregach polskiej policji państwowej zabłysnęła postać wspaniała, duchem praojców wiary i czynów ukrytych bez rozgłosu; dlatego tem cenniejszej wartości, bo spełnionych w Imię Boże i w imię miłości bliźniego. Cichy apostoł czynu p. Leonard Dobiecki komisarz policji śledczej, znany jest dobrze władzy państwowej, jako gorący służbista, który nieraz pod gradem kul po bohatersku spełniał obowiązek. Blizny po odniesionych ranach na służbie i order krzyża zasługi, to najlepszy dowód gorliwej służby. A jego czyny i życie poza służbą? To kościół i rodzina. Dusza nawskroś przejęta zasadami świętej wiary, musi kochać to, co jest podwaliną narodu, t. j. dom rodzinny. Wzorowy mąż i ojciec żyje nie dla siebie, ale dla rodziny, a tem samem dla ojczyzny. Niektórzy nazywają go Chrystusem za jego dobroć, usłużność każdemu i miłosierdzie dla biednych i nieszczęśliwych, a inni mówią, że to, braciszek kapucyński", bo często przychodzi do naszego zakonnego chóru i przed utajonym w Przenajświętszym Sakramencie Jezusem, szuka tego co daje najpewniejsze najdroższe szczęście dla życia, t. j. błogosławieństwa Bożego. Za jego życie szczerze katolickie spotkała p. Leonarda Dobieckiego piękna niespodzianka; — 23 kwietnia 1926 roku otrzymał z Rzymu od ojca św. order: „Niniejszem pismem mianujemy ciebie rycerzu orderu św. Grzegorza Wielkiego klasy wojskowej i zaliczamy cię do ich szlachetnego grona". Tak brzmi pismo papieskie. Pan prezydent rzeczypospolitej to potwierdził 13 lipca. A więc i w mundurze polskiej policji państwowej można być dobrym katolikiem i „apostołem czynu".

O. Honorat Adamczyk
kapucyn
Komisarz oo. kapucynów prowincji warszawskiej.

Pod artykułem umieszczona podobizna Dobieckiego w mundurze komisarza policji i podpis: „p. Leonard Dobiecki, apostoł w mundurze".

Gdyby artykuł ten ukazał się przed ogłoszeniem naszych rewelacji, nie poruszalibyśmy zupełnie tej sprawy. Ponieważ jednak ukazuje się w chwili kiedy do każdego zakątka Rzeczypospolitej doszły już dzięki naszym rewelacjom, wieści o wielkich złodziejstwach, popełnionych w urzędzie śledczym i śmiemy twierdzić, że niema człowieka w Warszawie, któryby o tem nie wiedział — uważamy artykuł taki, pisany w dodatku przez księdza, przebywającego stale w Warszawie, za szczyt komedji. Wolno ks. Adamczykowi mieć o Dobieckim zdanie, jakie mu się żywnie podoba. Jest to jego rzeczą i rzeczą jego sumienia. Ale nie wolno jako duchownemu, wyrażać publicznie na łamach pisma katolickiego, opinji, że ten, którego powszechnie na podstawie niezbitych dowodów uważają za ostatniego łotra jest niewinny, jak baranek. Nie wolno zbrodni okrywać bielą wszelakich cnót w rzeczywistości nieistniejących.

Człowiek, który na giętkiem swem sumieniu ma łzy i przekleństwa sióstr i matek tych ludzi, którzy zaufawszy Dobieckiemu jako bratu, w daleki Sybir dzięki zdradzie jego pognani zostali; człowiek, którego żywot jest jednem nieprzerwanem pasmem łajdactw i złodziejstw, nie może być porównywany z Chrystusem, bo porównanie to przez usta duchownego uczynione, zakrawa na bluźnierstwo.

I o tem właśnie ks. Adamczyk, który wziął na siebie rolę opiekuna nieistniejących w p. Dobieckim cnót — winien pamiętać.

Nie mieliśmy zamiaru mówić już więcej o Dobieckim, tembardziej, że sprawą ciężkich oskarżeń zajęła się prokuratorja. Wobec jednak tych niedopuszczalnych ze względów etycznych faktów ubierania zbrodniarza w szatę niewinności i to przez zakonnika i księdza katolickiego, zmuszeni byliśmy do tej sprawy powrócić.

APOSTOŁ FABRYKUJE PASZPORTY.

W czerwcu r. b. Dobiecki dał jednemu ze swych podkomendnych podrobiony paszport zagraniczny i takąż metrykę na nazwisko Białkowskiej Wandy vel Heleny, polecając mu na podstawie tych dokumentów wyrobić paszport stały. Ponieważ wywiadowca zażądał dwuch fotografji i wyciągu z ksiąg ludności, Dobiecki cofnął polecenie i paszport oraz metrykę odebrał. Paszport wydany był przez generalny konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu 12-go maja 1920 r. za nr. 4139 metryka urodzenia wydana w Berlinie z datą 2 grudnia 1925 r. Oba te dokumenty, jak stwierdzili oglądający je, były bardzo nieudolnie podrobione. Funkcjonarjusze ci złożyli o powyższem raport swej władzy, oczywiście, jak zwykle, bez wyniku.

DATKI ZŁODZIEI NA KOŚCIELNE CHORĄGWIE.

Rzeczą istotnie godną podkreślenia jest sprawa ufundowania przez Dobieckiego dla kościoła oo. kapucynów konfesjonału, chorągwi i t. p. utensylji. Nie od rzeczy będzie jednak wspomnieć, że Dobiecki zbierał na te rzeczy przez długi czas ofiary i to nietylko od funkcjonarjuszy urzędu śledczego, ale co ważniejsza, **przedewszystkiem od aresztowanych złodziei, którzy zmuszeni byli składać poważniejsze datki na te cele.** Nic dziwnego, że złodzieje, mówiąc o tych sprawach, nazywają siebie właściwymi fundatorami podarowanych przez Dobieckiego kościołowi oo. kapucynów przedmiotów kościelnych.

HISTORJA „TANIO NABYTYCH" DOMÓW

Poniżej podajemy treść jednego z autentycznych aktów przepisania domów p. Świecy w Berlinie na rzecz państwa Kurnatowskich.

W polskim przekładzie akt ten wygląda następująco:

Wydział Hipoteczny Neukölln 4100-54.

Z rozporządzenia sądu stwierdza się, że w księgach hipotecznych, należącej dotychczas do kupca Adolfa Świecy z Gdańska nieruchomości w Neukölln Maybachufer 39 róg Nansenstrasse 22-23, figurującej w tomie 149 arkusz 4100 wpisano jako właścicieli w równych prawach i udziale urzędnika Marjana Ludwika Kurnatowskiego i jego żonę Marję Kurnatowską z domu Zelten, oboje w Warszawie Nowo Senatorska 6.

Neukölln 25 kwietnia 1923.

(—) Köhler.

Tranzakcja ta z upoważnienia p. Kurnatowskiego została zawarta w Berlinie przez niejakiego Czauczkiesa, pośrednika p. Kurnatowskiej w sprawach finansowych. Jeżeli zważymy, że płacono za domy czekami, wystawionemi przez Henryka Friedberga, któremu w latach następnych przy pomocy urzędu śledczego udało się zbiec do Ameryki po dokonaniu oszustwa, stanie się rzeczą jasną, że wspólne „interesy" między p. Kurnatowskim, a p. Friedbergiem jednak istniały.

Tranzakcje przepisania domu dla p. Sonenberga od tegoż p. Świecy załatwiał z upoważnienia p. Sonenberga p. M., właściciel lotnych domów gry w Warszawie, który regulował należności wekslami dyskontowanemi następnie przez warszawską filję Polskiego Banku Przemysłowego we Lwowie.

Co łączyło p. Sonenberga, kierownika warszawskiego urzędu śledczego, z najbardziej znanym na warszawskim bruku właścicielem tajnych domów gry hazardowej — nie wiemy, sądzić jednak należy, że były to stosunki dość ścisłe, gdyż dotyczyły prowadzenia spraw handlowych, wymagających pewnego zaufania.

KURNATOWSKI OPIEKUJE SIĘ KRYMINALISTĄ.

Panowie dygnitarze urzędu śledczego nie załatwiali w wielu wypadkach spraw pieniężnych osobiście. Posiadali oni cały sztab pośredników i pomniejszych faktorów kręcących się stale koło urzędu śledczego. Zakres działania tych panów był bardzo różnolity. Nie będziemy wymieniać długiego szeregu tych „niebieskich ptaków" zbierających plony z krzywdy ludzkiej. Stosunki urzędu śledczego trafiały bez względu na sferę wszędzie tam, gdzie sumienie i uczciwość nie istniały. Wśród takich panów zwraca uwagę osoba pewnego adwokata przy ul. Miodowej, do którego urząd śledczy odsyłał swych interesantów, zgłaszających się w najlepszej wierze. Wśród pośredników poważniejszych wysuwa się znany już z poprzednich rewelacji b. komisarz policji kryminalnej Lindner, który po ucieczce z więzienia znalazł opiekę i ochronę przed karzącą ręką sprawiedliwości w gościnnym domu p. Kurnatowskich. Dalej pośrednik p. Kurnatowskiej Czauczkies, były agent za czasów okupacji, wywożący stale zagranicę zakupione przez p. K. brylanty. O tranzakcjach brylantowych p. Kurnatowskiego dużo wiedzą zresztą warszawscy handlarze brylantów. (D. n.)

Ksiądz-obszarnik każe bić robotnika

Co na to kurja biskupia?

Kalisz, dnia 8.IX.

Ks. prałat Mieczysław Sadowski posiada folwark Gierzyce w gminie Ostrów-Kaliski, pow. Kaliskiego, utrzymuje włodarza nad trzema fornalami, nazwiskiem Mucha Stanisław, któremu przeznaczył za dobre sprawowanie swego urzędu 6000 złotych.

Natomiast u księdza-dziedzica pracuje od urodzenia Szczepan Szmaciński, staruszek, mający 65 lat, który jest maltretowany przez wspomnianego włodarza księżego w najokropniejszy sposób za to, że należy do Zw. Zaw. Rob.

W dniu 14.XII. 1925 r. bez najmniejszych powodów napadł wspomniany włodarz na tow. Szczepana Szmacińskiego i począł go bić i kopać nogami. Na pomoc napadniętemu pobiegła żona, która również została poturbowaną.

Po odniesionym zwycięstwie nad dwiema ofiarami Mucha udał się do Jaśnie ks. dziedzica (widocznie zdać raport ze swego zwycięstwa) w ślad za nim udali Szmaciński z żoną na skargę do swego pasterza, jako katolicy.

I dziwo, co usłyszeli!

Otóż pasterz katolicki nie wysłuchał skargi poszkodowanych, lech zawołał uniesionym głosem: „Jeszcze wam mało dał".

Nadmienić należy, że podobne wypadki bicia na „dworze" prałata są dość częste, zaś pasterz boski nic na to nie mówi, lecz jeszcze katowi przeznacza gotówkę.

Fakt pobicia poraz wtóry miał miejsce i w dniu 14.VIII b. r. przez tegoż dyktatora folwarku, który pobił dotkliwie córkę tow. Szmacińskiego.

O pobiciu Zw. Zaw. Rob. Roln. w Kaliszu skierował sprawę do Sądu Pokoju w Błaszkach, ale ciekawe, czy Sąd ukarze tego rozbestwionego dyktatora.

O Sądzie Pokoju w Błaszkach i o fetowaniu przez tenże Sąd wyroków w zatargu z robotnikami dałoby się bardzo dużo powiedzieć.

Jan Pałka.

Kat więźniów politycznych grozi sądem.

Obraził się gdy go nazwano po imieniu. Żądamy pozbawienia p. Hryniewskiego prawa do emerytury.

Na protest b. więźniów politycznych, odsiadujących więzienie katorżnicze w Tobolsku, umieszczony w dniu 10-IX r. b. na łamach wszystkich pism przeciwko p. Hryniewskiemu, b. inspektorowi katorgi w Tobolsku, zam. obecnie w Rudzie Pabjanickiej — ostatni pozwolił sobie przesłać sprostowanie do pism, w którym stara się odwołać dalsze zarzuty. Nie wiemy co podziwiać, czy krótką pamięć b. satrapy, czy bezczelność kata, plamiąc mundur oficera polskiego, sądzi, iż uda mu się wprowadzić w błąd opinję publiczną. Nie wierzymy, aby Hryniewski podał nas do sądu i dlatego też głośno dziś mówimy: nie będziemy czekać, aż p. Hryniewski nas poda do sądu, **lecz żądamy dziś sądu** nad tym, który znęcał się nad więźniami politycznymi.

Ż. damy pociągnięcia satrapy carskiego do prokuratorjil

Mundur oficera polskiego (skąd on się wziął u p. Hryniewskiego?) nie może być schroniskiem dla zbrodniarzy.

A teraz do wianuszka zbrodni jeszcze kilka kwiatków. Chcemy pobudzić pamięć p. Hryniewskiego do myślenia.

A więc! Pan Hryniewski pisze, iż był najwyższym urzędnikiem w katordze Tobolskiej. Tym gorzej dla niego: za wszystko winien odpowiadać! To jasne dla każdego.

Wspominaliśmy w poprzednim liście o wychłostaniu 23 więźniów po 99 rózg. Przyznajemy, że p. Hryniewski osobiście nie bił, bo też niema kata na świecie, któryby sam wieszał, wieszają i znęcają się pomocnicy z rozkazu.

Rozkaz podpisany przez p. Hryniewskiego o wychłostaniu rózgami odczytał nam pomocnik naczelnika więzienia, Szemjakin; w tej samej chwili nie czekano na jakiekolwiek odezwanie się więźniów, lecz chwytano za głowę i natychmiast egzekucja została wykonaną, jak jak ją p. Hryniewski rozkazał wykonać.

Otóż lista Polaków wychłostanych rózgami (za podkop fikcyjnie zorganizowany przez władzę więzienną): Martynowski, Szymański, Puchalski, Lewoski, Płocki, Pintera, Orzechowski, Pazdzierski, Mitelstadt, Grynko, Belski, Miodkulski, Kubiak, Graczyk, Zjaszczyk i Marek Bolesław.

Ostatni nie przetrzymał skutków bicia i wskutek ran po kilku dniach zmarł.

Przypominamy dalej bezczelność i zwierzęcość Hryniewskiego, który po egzekucji wszedł do celi więziennej (III korpus, 8-ma cela) i rozkazał leżącym na marach pokrwawionym więźniom wstać, „bo przecież władza przyszła".

Jeszcze dziś niżej podpisani gotowi są drogą obdukcji wykazać w oczy p. Hryniewskiemu (którego polski mundur oficerski zaślepił) jakie pozostały ślady po znęcaniu się nad więźniami Polakami.

Dla nas tak samo bolesnem było wychłostanie Polaków, jak i Rosjan lub innych, odsiadujących ciężkie więzienie na Syberji. Wspominamy zaś tylokrotnie o Polakach i mundurze oficera polskiego wobec udawania przez satrapę — bohatera i patrjoty polskiego.

Moglibyśmy wiele jeszcze o tym panu pisać, niechcemy jednakże zbytnio obciążać pism, które użyczyły nam miejsca na łamach prasy. Dlatego na zakończenie tylko jeden jeszcze szczegół, który charakteryzuje człowieka-satrapę, dla którego więzień był niewolnikiem, który musiał wszystko wykonać, Jak wiadomo, w katordze były warsztaty pracy i zakłady, gdy inspektorem więziennym został Henryk Hryniewski, rozkazał więźniom-stolarzom, aby mu zrobili meble do mieszkania. Gdy więźniowie stolarze, Kamieniecki (Polak z Warszawy) i Chołopcow (saper z Kijowa) zażądali, by im dano dodatkowe chleba, aby móc pracować nie głodując, lub kilkanaście kopiejek na kupno chleba, wówczas p. Hryniewski rozkazał naczelnikowi więzienia, Djemientjewowi, wychłostać ich rózgami.

No i cóż p. Hryniewski na to? Czy sądzi, że jest w mocy nas, b. więźniów politycznych, i tutaj wychłostać?

Niechaj p. Hryniewski będzie rad, że mundur oficera polskiego chroni go od tego, aby mu nie plunąć w twarz.

Opinji publicznej nie pozwolimy w błąd wprowadzać!

Prezes: St. Nowakowski. Sekretarz: J. Lipski. St. Martynowicz, A. Szymański, K. Warzulak, R. Reifeld.

Obrady włókniarzy.

W środę, dn. 15 b. m. w wypełnionej po brzegi sali O. K. Z. Z. odbyło się zebranie delegatów i poborców Związku Włóknistego Klasowego.

Na porządku dziennym znajdowały się sprawy podwyżki, łamania ośmiogodzinnego dnia pracy i święto 25-lecia Międzynarodówki Zawodowej w Amsterdamie.

Jako referent pierwszego punktu porządku dziennego wystąpił tow. Walczak, który zapoznał zebranych z treścią listu przemysłowców i następnie poddał ostrej krytyce stanowisko przemysłowców — dowodząc — że robotnicy nie dadzą się sprowadzić z drogi walki o słuszne swe żądania. Robotnicy wykorzystają w całości dobrą konjunkturę w przemyśle dla poprawy swego bytu, bo nietylko w Łodzi robotnicy domagają się podwyżki płac, ale cała prowincja — wszystkie oddziały Związku nadsyłają pisma, w których domagają się od Zarz. Główn. wystawienia żądań i przyrzekają Zarz. Głównemu całkowite poparcie w walce o zrealizowanie żądań.

Przemysłowcy przekonają się, że organizacje zawodowe mają posłuch u robotników i potrafią rozpoczęte dzieło — poprawy bytu robotników, do pomyślnego końca doprowadzić.

Po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos delegaci z poszczególnych fabryk, którzy w wywodach swych poruszyli cały szereg aktualnych spraw, jak: że żądana 15% podwyżka jest zaniską, ponieważ płace w przemyśle włókienniczym są najniższemi płacami nietylko w Europie ale i w Polsce, że konjunktura w przemyśle jest taka jakiej dawno już nie było, na co wskazują próżne składy fabryczne oraz fabryki pracujące po 10 — 16 godz. dziennie. Wobec powyższego mówcy domagali się od Zarządu Główncgo, aby o ile przemysłowcy żądania podwyżki odrzucą, natychmiast proklamował strajk, w całym przemyśle włókienniczym. Po dyskusji zebrani jednogłośnie przyjęli następującą rezolucję.

REZOLUCJA I.

Zebrani delegaci i poborcy Zw Włóknistego w dniu 15 września, po wysłuchaniu sprawozdania przedst. Zarz. Główn., z ogólnej sytuacji w przemyśle stwierdzają, że:

Konjunktura w całym przemyśle jest bardzo dobra i w zupełności sprzyja walce robotników o wystawione przez Zarz. Główn. żądania podwyżki płac o 15%. Wobec czego wykręcenie się przemysłowców od udzielenia robotnikom podwyżki do głodowych płac, utartemi frazesami o złej konjunkturze, są tylko grą na zwłokę i łatwowierność opinji publicznej.

Zebrani oświadczają gotowość udzielenia jaknajdalej idącego poparcia Zarz. Główn. w walce o całkowite zdobycie wystawionych żądań, 15% podwyżki, chociaż ta podwyżka nie zadawalnia robotników. Jestto tylko bardzo małe wyrównanie głodowych zarobków. Ze względu na to zebrani stwierdzają, że walka musi być szybka i ostra aby zmusić przemysłowców do przyznania robotnikom podwyżki.

Przy omawianiu sprawy łamania ustawy o ośmiogodzinnem dniu pracy, oraz o pracy kobiet i młodocianych w nocy, była obecną delegatka Minist. Pracy i Op. Sp. p. Krachulska Inspektorka pracy z Warszawy, która przybyła na zebranie, aby zapoznać się ze stanowiskiem Związku jak i delegatów odnośnie tych spraw. Tow. Walczak wskazał na bezprzykładne wprost lekceważenie przez przemysłowców obowiązujących ustaw, które z całym spokojem łamią, a sądy polskie nawet niedopatrują się w tem celu przestępstwa. Robotnicy znękani długotrwałem bezrobociem, głodem i nędzą swych rodzin, godzą się pracować na warunkach, proponowanych przez rozuchwalonych bezkarnością, kapitalistów. Inspektorzy Pracy bardzo często zbywają milczeniem fakty pracy godzin nadliczbowych, również i robotnicy nie są bez winy, gdyż nie zawiadamiają swych organizacji zawodowych o tem, że przemysłowcy zmuszają ich do dłuższej pracy niż to przewiduje ustawa. W imię więc solidarności robotniczej, wobec 40-tysięcznej armji bezrobotnych łaknących pracy i chleba, należy uczynić wszystko, aby nie dopuścić w dalszym ciągu do samowolnego przedłużania czasu pracy.

W dyskusji jaka się wywiązała, delegaci podkreślali fakty wydalania robotników z pracy, za odmowę pracowania ponad czas ustawowy. Wskazywali na nieludzkie wprost warunki hygieniczne, panujące w niektórych łódzkich fabrykach, gdzie robotnik zmuszony iest pracować po 16 godz. dziennie, a niema nawet czystej i zdrowej wody do picia — nie mówiąc już o takich urządzeniach jak: wentylacja, wanny, umywalnie, sale jadalne i t. p. Nic więc dziwnego, że w takich warunkach zaraźliwe choroby nagminnie grasują wśród robotników, dziesiątkując ich szeregi. Wobec powyższego mówcy domagali się od obecnej na sali delegatki Min. Pracy, aby te wszystkie fakty przedstawiła p. Ministrowi Pracy w celu sanacji tych azyatyckich stosunków. Po dyskusji zebrani przyjęli następującą rezolucję:

REZOLUCJA II.

„Zebrani delegaci omawiając przekroczenia ustawy o ośmiogodzinnem dniu pracy, postanawiają wszcząć energiczną akcję w celu przeciw działaniu zamachowi na najistotniejszą zdobycz socjalną, jaką jest dla klasy robotniczej ośmiogodzinny dzień pracy.

Zebrani wzywają Zarząd Związku, aby za pośrednictwem Insp. Pracy, dokonano spisania protokułów tam, gdzie przekroczono obowiązujący czas pracy tak przemysłowcom jak i robotnikom.

Przy omawianiu uroczystego obchodu 25 lecia istnienia Międzynarodówki Zawodowej w Amsterdamie, tow. Walczak wyjaśnił znaczenie Międzynarodówki Zawodowej dla ruchu robotniczego, oraz wezwał zebranych delegatów, do spopularyzowania tego święta w masach robotniczych, jak również, do przeprowadzenia agitacji po fabrykach w ciągu tygodnia od 19—26 b. m. pod hasłem: „każdy robotnik i robotnica musi być członkiem klasowego związku zawodowego".

Z ruchu zawodowego.

Nie płaci i jeszcze policję wzywa.

Właściciel tkalni mechanicznej przy ulicy Warszawskiej p. Zylberberg nie lubi płacić według obowiązującego cennika, a gdy grupa tkaczy udała się do niego w powyższej sprawie, to p. Z. nie chciał z nimi pertraktować, by jednak odwlec sprawę, powiedział, że będzie mówić tylko z delegatami. Z delegatami również nie chciał p. Z. pertraktować. Zwrócili się więc delegaci do Klasowego Związku Włókniarzy i została wyznaczona konferencja na środę 15 b. m., lecz tegoż dnia rano fabrykant polecił nie wpuścić jednego z delegatów do fabryki, wobec czego została wstrzymana do praca czasu przyjęcia delegata i czekali przed fabryką na przybycie przedstawiciela Związku. Wtedy p. Z. zawezwał policję, chociaż nie było żadnego powodu. Ale kto ma nieczyste sumienie, temu i policje nie pomoże. Sprawa zatargu została skierowena do Inspektora 17 obwodu.

Skandaliczne stosunki w szpitalach miejskich.

Magistrackie oszczędności na chorych — rozrzutność na reprezentacje i pojazdy. Dzwonki na służbę — zastępują pukania młotkami. Co robi inspektor szpitali miejskich?

Od jednego z interesantów szpitala miejskiego w Radogoszczu otrzymujemy następującą skargę na panujące stosunki w tym szpitalu. Za obowiązek społeczny uważamy poruszyć tę sprawę społeczną.

„Na początku sierpnia zachorowała mi żona. Po kilku dniach choroby, na skutek orzeczenia D-ra Weisshofa oddałem ją do szpitala w Radogoszczu. Stan chorej był i jest bardzo niebezpieczny. Temperatura wynosiła 40 stopni. W takim stanie potrzebna jest dla chorej sumienna opieka, której niestety w szpitalu wymienionym nietylko nie znalazłem, ale wprost przeciwnie, byłem świadkiem skandalu, który rzuca jaskrawe światło na stosunki, panujące w nim.

Dnia 21 b. m. odwiedziłem żonę w szpitalu i obserwowałem następujący fakt: żonie mej upadła na podłogę łyżeczka; pielęgniarka tamtejsza, której nazwiska nie znam, bo nie chciano mi tego powiedzieć, podniosła tę łyżeczkę, opłukała pod kranem, wytarła brudnym, pokrwawionym prześcieradłem i wymieszawszy nią herbatę, dała żonie do picia!

Na moje pytanie, dlaczego tak robi, odpowiedziała mi: *„A cóż sobie pan myśli, że dla każdej chorej mamy mieć osobny ręcznik, jeszcze czego!"*

W tej chwili zwróciłem się do lekarza dyżurnego Dr. Gutmana, który obiecał sprawę tę wyjaśnić. Tego samego dnia byłem świadkiem innego faktu, niemniej horendalnego. Obok żony leżał 3—4 letni chłopiec na dość wysokiem łóżku. Otóż maleństwo to chciało załatwić potrzebę fizjologiczną. Z górą 45 minut obserwowaliśmy za oknem, czy kto do dziecka przyjdzie; zanim zjawiła się pielęgniarka; *dziecko zaś w ciągu tego czasu chodziło po całym łóżku, próbując, czy nie uda mu się zejść.*

Fakty podane nie są sporadyczne, przeciwnie, chorzy skarżą się, że godzinami mogą pukać (bo dzwonków niema) zwłaszcza w nocy, zanim przyjdzie pielęgniarka. Wszystkie wymienione powody skłoniły mnie do przedsięwzięcia pewnych środków zaradczych. Ponieważ naczelny lekarz szpitala przyjmuje tylko w pewnych określonych godzinach, przeto zwróciłem się do przełożonej pielęgniarek. Zostałem poinformowany, że chcciaż fakty wymienione przezemnie są rzeczywiscie karygodne, to jednakże o opiece, jakiej wymagają niektóre osoby ze względu na swe zdrowie, *nie może być mowy, z powodu małej ilości pielęgniarek,* nie mówiąc już o tem, że niektóre z nich nie mają poczucia obowiązku,

Nie chcąc poświęcić zdrowia mej żony i narazić jej życia na niebezpieczeństwo, zmuszony byłem za zgodą Zarządu Szpitala w Radogoszczu przyjąc do żony na czas jej choroby" prywatną pielęgniarkę, która kosztuje mnie 14 zł. dziennie".

Uważamy, iż te kilka uwag wystarczy, aby czytelnicy przekonali, się na czem polegają oszczędności magistrackie.

Zapytujemy, gdzie jest nadzór nad szpitalami? Czy inspektor szpitali po to nosi ten tytuł, aby tylko pobierać pensję?

Nie po to urzędują różni inspektorzy szpitalni, sanitarni, aby ludność z braku dozorów sanitarnych miejskich topiła się w kloakach, zaś w szpitalach nie miała najelementarniejszego dozoru. Sprawami temi zmuszona będzie bliżej zająć się prasa, jak również opinja społeczna.

Zduńska Wola.

(Korespondencja własna.)

Na ładnych filarach opiera się chjeńsko-faszystowska organizacja w Zduńskiej-Woli. Jeden z tych filarów felczer Dąbrowski ma na swojem sumieniu cały szereg romantycznych przygód, boleśnie odczutych i nawet z tego powodu wydalony został z Kasy Chorych.

Drugim typem z pod ciemnej gwiazdy jest znachor Klaprot, udający „lekarza" dzięki ciemnocie niektórych jednostek. Klaprot przywędrował do Zduńskiej Woli z okupantami niemiec kimi i zaklimatyzował się. Klaprot ma jeszcze dwuch konkurentów w osobach Szwarcmana i Rawskiego, znachorów takiej samej konduity i dobrze im się powodzi.

Mamy do zanotowania również smutny fakt, że miejscowy burmistrz-faszysta Szaniawski tylko dba o swoją hurtownię tytoniową, na której robi kokosowy interes, nie kłopocząc się wcale o sprawy miejskie, nie przeszkadzając paskarzom sklepikarzom na podwyższanie cen na artykuły spożywcze, Wybudowany w ubiegłym roku budynek szkolny na zimę nie był pokryty dachem, rzekomo z powodu braku pieniędzy, zaciekając i niszcząc się. Ale na co inne to są pieniądze. P. Szaniawski w tym roku dał sobie urlop płatny na trzy miesiące. Musiał odpocząć po intrygach w Magistracie, a właściwie dla tego, by prowadzić hurtownię tytoniową i zabiegać o to, by nie stracić zyskownej koncesji, do której mają prawo tylko inwalidzi wojenni. Pierwsze dwa miesiące urlopu miał w lutym i marcu rb. a trzeci miesiąc w sierpniu. Tak postępuje „głowa" i opiekun miasta, udający społecznika. Brat burmistrza aptekarz-kamienicznik Jan Szaniawski, ma na swojem sumieniu taki fakt: jakaś kobiecina biedna, której mąż nagle w nocy zachorował, gdy udała się po lekarstwo w nocy a zabrakło jej pieniędzy na drogie lekarstwo, to chcąc ratować męża musiała zostawić p. aptekarzowi na zastaw chustkę, jedyną okryjbiedę.

Czy w powyższych sprawach władze nadzorcze nie miały by nic do powiedzenia, czy „sanacja moralna" nie dosięgnie nigdy prawicowców.

Nowy wojewoda łódzki niedawno odwiedził Zduńską Wolę i napewno zobaczył to tylko, co chciał burmistrz. Wszystko ładnie i składnie. Ale p. Wojewoda napewno nie widział ruder, gdzie w jednym mieszkaniu do 10 osób mieszka w strasznych warunkach. A gruźlica dziesiątkuje tkaczy. Przemysłowcy łamiąc ośmiogodzinny dzień pracy przyczyniają się również i przez złe warunki pracy do wzrostu gruźlicy.

W. W.

Z życia partji.

Dzielnica Czerwona.

W dniu 19 września r. b. w niedzielę, punktualnie o godz. 9 rano, odbędzie się ściśle partyjna konferencja członków dzielnicy Czerwonej. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich bezwzględna. Wejście za legitymacjami.

Jednocześnie nadmieniamy, że dyżury odbywają się codziennie oprócz świąt i niedziel od godz. 7 do 9 wieczorem, zaś skarbnik i sekretarz dyżurują w środy i soboty każdego tygodnia od 7 do 9 wiecz.

Dzielnica „Księży Młyn".

W niedzielę, dnia 26 września r. b. o godzinie 10-ej rano punktualnie, w lokalu dzieln. przy ul. Fabrycznej Nr. 2. odbędzie się konferencja ściśle partyjna.

Ze względu na ważność spraw przybycie wszystkich członków obowiązkowe.

Uwaga: Wejście tylko dla członków za okazaniem legitymacji partyjnej.

Jednocześnie nadmieniamy, że zbiórki wszystkich członków dzielnicy Księży Młyn, odbywają się w każdą niedzielę, o godzinie 9-ej rano punktualnie.

Komitet.

Dzielnica „Lewa".

W sobotę, dnia 18 b. m. o godz. 7-ej wiecz. punktualnie. odbędzie się masówka w lokalu przy ul. Juljusza 28. Na porządku obrad referat tow. Urbacha na temat: „Przewrót majowy a klasa robotnicza", następnie sprawa obchodu rocznicy związków zawodowych oraz Dnia Młodzieży T. U. R.

Towarzysze, stawcie się licznie!

Komitet.

Skarbnik dz. Lewej zawiadamia towarzyszy, zalegających w opłatach członkowskich, iż przyjmuje składki członkowskie, stale we wtorki i soboty od 7 do 9 wiecz. w lokalu przy ul. Juljusza 28.

Komitet.

Posiedzenie K. D. N.

We wtorek, dnia 21 b. m. punktualnie o godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie Kom. Doch. Niest.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

„Dzień Młodzieży".

Zarząd Koła im. „Worcella" org. Młodz. T. U. R. oraz Komitet P. P. S. dz. „Lewa" wzywa swych członków i sympatyków o jaknajliczniejsze przybycie w dniu 18 września 1926 r. o godz. 6.30 wiecz. na masówkę, na której zostanie wygłoszony referat p. t. „Dzień Młodzieży Robotniczej".

Towarzysze i Towarzyszki! Jesteśmy w przededniu Święta Młodzieży Robotniczej. Dołóżmy wszystkich starań, aby Dzień Młodzieży w dniu 10.X. wypadł imponująco, aby żądania nasze głośnem echem odbiły się w całej Polsce.

Zarząd Koła „Worcella"
dzieln. „Lewa".

Komunikat.

Ogólny Zjazd leśników.

Zjazd leśników, odłożony wskutek wypadków majowych, odbędzie się w Warszawie w dniach 2, 3 i 4 października r. b.

Nr. 208/sp. „Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa w Łodzi z odpowiedzialnością udziałami". Łódź, ul. Wólczańska Nr. 77. Spółdzielnia, została rozwiązaną i likwidatorami wyznaczeni są: Stefan Wojciechowski, Władysław Wanatowski i Józef Lipski.

Wydział Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi.



LICYTACJE.

KASA CHORYCH m. ŁODZI

Na mocy art. 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 roku o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby, podaje do ogólnej wiadomości, że na pokrycie należnych Kasie Chorych składek członkowskich, odbędą się publiczne licytacje ruchomości, zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników:

Dnia 22 września 1926 roku od godz. 10-ej do 16-ej.

1. Beinisz P. ul. Wschodnia 64, maszyna do szycia „Singer", oszacowana na zł. 50.
2. Beker L. ul. Cegielniana 4, meble, oszacowane na zł. 95.
3. Burakowski M. ul. Piotrkowska 37, 9 żyrandoli, oszacowane na zł. 300.
4. Drzewiecki Sz. ul. Konstantynowska 17, meble, oszacowane na zł. 60.
5. Klinowski F. ul Konstantynowska 5, meble, oszacowane na zł. 85.
6. Matusiak M. ul. Leszno 32, meble, zegar, oszacowane na zł. 24.
7. Rozental I. ul. Piotrkowska 51, biurko, oszacowane na zł. 50.
8. Rozen S. ul. Konstantynowska 3, 2 bufety, 45 swetrów, 20 ubranek dziecinnych, 6 chustek, 25 swetrów damskich, oszacowane na zł. 305.
9. Szymsio M. ul. Gdańska 17, motor elektryczny, oszacowany na zł. 150.
10. Szylic M. ul. Konstantynowska 11, meble, oszacowane na zł. 55.
11. Ulrich M. ul. Piotrkowska 45, 22 stoliki, 2 lustra, bilard, oszacowane na zł. 995.45.
12. Żydow. Szkoła Ludowa im. Boruchowa ul. Cegielniana 26, maszyna do pisania, lampa reflektor, globus, stół, 6 szaf, 50 ławek szkolnych, oszacowane na zł. 330.

Dnia 27 września 1926 roku od godz. 10-ej do 16-ej.

1. Arneker i S-ka ul. Piotrkowska 91, naczynia kuchenne i wyroby żelazne, oszacowane na zł. 655.
2. Berniman I. ul. Wschodnia 54, szafa, oszacowana na zł. 45.
3. Białek W. ul. Piotrkowska 39, piecyk szamotowy, oszacowany na zł. 25.
4. Bialer M. ul. Narutowicza 31, meble, oszacowane na zł. 385.
5. Ciesielski Ch. ul. Południowa 8, meble, oszacowane na zł. 26.
6. Łódz, Tow. dla Przem. Włók. ul. Traugutta 9, szafa, oszacowana na zł. 35.
7. Młotkiewicz Sz. ul. Sienkiewicza 56, urządzenie sklepowe, maszyna do szycia, oszacowane na zł. 263.
8. Nagiel M. ul. Piotrkowska 27, szafa, oszacowana na zł. 60.
9. Pruszenowski Sz. ul. Pomorska 67, kredens, oszacowany na zł. 40.
10. Rozental A. ul. Narutowicza 18, maszyna do pisania, szafa, oszacowane na zł. 250.
11. Sobolewski Jan ul. Pomorska 80, meble, 2 bufety, 2 wagi, oszacowane na zł. 65.
12. Szerman J. ul. Południowa 38, szafa, oszacowana na zł. 40.

Dnia 28 września 1926 roku od godz. 10-ej do 16-ej.

1. Biegański A. ul. Podleśna 6, kasa ogniotrwała, biurko, 2 maszyny do wyrobu czekolady, oszacowane na zł. 510.
2. Dutkiewicz J. ul. 28 p. Strzelców Kaniowskich 26, meble, oszacowane na zł. 50.
3. Dobrecki J. ul. Pańska 54, otomana z lustrem, oszacowana na zł. 100.
4. Drzewiecki J. ul. Konstantynowska 18, wóz do węgla, oszacowany na zł. 60.
5. Fuks J. M. ul. Lipowa 45, kredens z lustrem, szafa bibljoteka, oszacowane na zł. 180.
6. Grosbard, Heyman i S-ka ul. Cegielniana 7, 2 biurka, 137 mtr. towaru, oszacowane na zł. 177.
7. Jakubowicz N. ul. Zawadzka 3, bufet, meble, oszacowane na zł. 90.
8. Kubicki F. ul. Wólczańska 144, szafa, oszacowana na zł. 113.30.
9. Kałuszyner M. ul. Zielona 48, 2 szafy, oszacowane na zł. 42.50.
10. Markowicz M. ul. Stary Rynek 13, meble, oszacowane na zł. 38.
11. Szajbe M. ul. Gdańska 67, 6 krzeseł, oszacowane na zł. 35.
12. Zanger M. ul. 6-go Sierpnia 56, szafa, oszacowane na zł. 40.

Dnia 4 października 1926 roku od godz. 10-ej do 16-ej.

1. Adelfang J. ul. Piotrkowska 142, meble, oszacowane na zł. 575.
2. Feiner Z. ul. Piotrkowska 116, meble, waga 10-kg.. 6 ręcznych krosen tkackich, oszacowane na zł. 370.
3. Frydman Ch. ul. Piotrkowska 9, maszyna do dziurkowania papieru, oszacowana na zł. 80.
4. Förster H. ul. Piotrkowska 45, 2 pary obuwia męskiego, oszacowane na zł. 22.
5. Krumholc B. ul. Pl. Kościelny 4, 2 wagi 10-kg. i 5-kg., 5 wiader emaljowanych, oszacowanych na zł. 80.

6. Kulisz E. ul. Pomorska 26, maszyna drukarska, oszacowana na zł. 406.51.
7. Koplowicz i Skulski ul. Pomorska 34, 150 kg. przędzy, oszacowane na zł. 122.
8. Szlamowicz M. ul. Pomorska 107, meble, oszacowane na zł. 160.
9. Wysocki S. ul. Cegielniana 72, zegar, oszacowany na zł. 40.
10. Wolman M. ul. Brzezińska 18, meble, oszacowane na zł. 61.
11. Warhaft F. ul. Piotrkowska 60, zegar, oszacowany na zł. 50.
12. Wajnberg M. ul. Piotrkowska 79, maszyna do pisania, oszacowana na zł. 100.

Dnia 5 października 1926 roku od godz. 10-ej do 16-ej.

1. Apelt K. ul. Główna 49, urządzenie cukierni, waga stołowa, oszacowane na zł. 175.
2. Biuro Informacji Prasowych „Bip" ul. Cegielniana 40, 2 stoły, zegar, oszacowane na zł. 30.
3. „Corona" ul. Al. Kościuszki 3, 2 maszyny pończosznicze, oszacowane na zł. 100.
4. Dawidowicz I. ul. Cegielniana 55, meble, oszacowane na zł. 130.
5. Dobrecki J. ul. Al. Kościuszki 10, maszyna skręcalnia, oszacowana na zł. 200.
6. „Ekonomja" ul. Górny Rynek 5/6, 10 palt letnich, oszacowane na zł. 260.
7. Edelman R. ul. Al. 1 Maja 15, kredens, oszcowany na zł. 55.
8. Filozof M. ul. Aleksandrowska 43, meble, oszacowane na zł. 51.
9. Gelrubin Sz. ul. N.-Zarzewska 5, maszyna do szycia „Singer" oszacowana na zł. 105.
10. „Jesodej Hatora" ul. Kilińskiego 116, 33 ławki szkolne, oszacowane na zł. 66.
11. Kozłowski ul. Rzgowska 2, meble, oszacowane na zł. 49.
12. Lipszyc Sz. ul. Zawadzka 10, meble, oszacowane na zł. 62.
13. Perkal J. ul. Napiórkowskiego 34, 4 mtr. sześcienne desek $1^1/_2$ calowych, oszacowane na zł. 100.
14. Ubysz J. ul. Napiórkowskiego 19, 4 pary obuwia damskiego, oszacowane na zł. 20.

Dnia 6 października 1926 roku od godz. 10-ej do 16-ej.

1. Gutman N. ul. Nawrot 100, meble, oszacowane na zł. 170.
2. Kolubiński J. ul. Przejazd 14, patefon, oszacowany na zł. 77.
3. Kryształ A. ul. Główna 60, 2 ubrania męskie ciemne, oszacowane na zł. 35.
4. Kohn M. M. ul. Piotrkowska 85, 8 mtr. towaru na palta, oszacowane na zł. 104.
5. Lajchman K. ul. Główna 50, meble, oszacowane na zł. 90.
6. Lutrosiński A. ul. Przędzalniana 68, kredens pokojowy, oszacowany na zł. 110.
7. Moncarz Ż. ul. Północna 21, meble, oszacowane, na zł. 89.
8. Stempniewski J. ul. Wodna 21, bufet, szafa, oszacowane na zł. 45.
9. Szwarc J. ul. Piotrkowska 120, lustro tremo, oszacowane na zł. 120.
10. Trafalski K. ul. Wysoka 26, meble, oszacowane na zł. 62.

Dnia 7 października 1926 roku od godz. 10-ej do 16-ej.

1. Kirszner B. ul. Południowa 21, meble, oszacowane na zł. 32.
2. „Kultura" ul. Cegielniana 10, maszyna drukarska, oszacowana na zł. 150.
3. Kempiński M. M. ul. Cegielniana 49, meble, waga, urządzenie sklepowe, 41 paczek czekolady, lodownia, maszyny do bułek oszacowane na zł. 300.90.
4. Leńkiński L. ul. 6-go Sierpnia 1, maszyna do szycia oszcowana na zł. 90.
5. Małopolskie Przędsiębiorstwo Węglowe ul. Węglowa 8, 2 biurka, szafa, 100 korcy węgla orzech. Nr. 3, 100 korcy miału węglowego, oszacowane na zł. 230.
6. Milrad G. ul. Wschodnia 21, 2 szafy, oszacowane na zł. 70.
7. „Nowa Piekarnia Warszawska" ul. Cegielniana 54, 3 bajty do ciasta waga stołowa, oszacowane na zł. 140.
8. Rozenholc Z. ul. Cegielniana 61, meble, oszacowane na zł. 250.
9. Ruc Ch. ul. Cegielniana 47, meble, oszacowane na zł. 70.
10. Reznik M. ul. Piotrkowska 53, 7 paczek przędzy, oszacowane na zł. 70.
11. Rathe K. ul. Narutowicza 18, 31 mtr. towaru, oszacowane na zł. 90.
12. Tondowski M. I. ul. Wschodnia 51, szafa, 17 ławek szkolnych, oszacowane na zł. 81.
13. Węgliński S. ul. Wschodnia 57, szafa z 2 lustrami, oszacowana na zł. 15.

Dnia 8 października 1926 roku od godz. 10-ej do 16-ej.

1. Borenstein M. ul. Nowomiejska 30, 150 butelek wina, oszacowane na zł. 112.
2. Buki M. ul. St. Rynek 4, meble, oszacowane na zł. 104.
3. Grinbaum Ch. ul. Zachodnia 24, meble, oszacowane na zł. 138.
4. Goldman D. ul. Konstantynowska 14, meble, oszacowane na zł. 162.
5. Jakubiec J. ul. Konstantynowska 26, 6 par obuwia męskiego, oszacowanego na zł. 120.
6. Kotek M. ul. Konstantynowska 9, 3 lustra bez ram, bufet, 15 stolików żelaznych, oszacowane na zł. 275.
7. Lewkowicz Sz. ul. Wesoła 4, meble, oszacowane na zł. 164.
8. Lipski M. Sz. ul. Zachodnia 23, szafa, oszacowana na zł. 50.
9. Skosowski H. ul. Nowomiejska 29, kredens z lustrem, oszacowane na zł. 60.
10. Strykowski I. ul. Konstantynowska 42, meble, oszacowane na zł. 70.
11. Szwet A. ul. Zachodnia 33, szafa, oszacowana na zł. 40.
12. Tyger Sz. ul. Zachodnia 54, meble, oszacowane na zł. 25.

Dnia 11 października 1926 roku od godz. 10-ej do 16-ej.

1. Aptekarz W. ul. Dolna 12, meble, oszacowane na zł. 33.
2. Ajzenberg F. ul. Kielma 13, szafa, oszacowana na zł. 35.
3. Bornstein F. ul. Północna 13, meble, oszacowane na zł. 75.
4. Błaszkowski J. ul. Młynarska 8, lustro tremo, oszacowane na zł. 60.
5. Galas A. M. ul. Nowomiejska 20, 210 stóp skóry chromowej oszacowane na zł. 210.
6. Goldberg M. N. ul. Wolborska 7, meble, oszacowane na zł. 90.
7. Halberg L. ul. Nowomiejska 8, biurko, oszacowane na zł. 29.
8. Kucharski M. ul. Zawiszy 8, meble, oszacowane na zł. 183.
9. Krauze H. ul. Północna 5, meble, oszcowane na zł. 80.
10. Łamaniec F. ul. Brzezińska 9, meble, oszacowane na zł. 50.
11. Mazelsza H. ul. Dworska 29, meble, oszacowane na zł. 42.
12. Mamlak I. Sz. ul. Franciszkańska 30, meble, oszacowane na zł. 45.

Dnia 12 października 1926 r. od godz. 10-ej do 16-ej.

1. Brocki A. Aleksandrów ul. Wiatraczna 34, meble, oszacowane na zł. 55
2. Hirsz A. Aleksandrów ul. Zielona 1, kredens pokojowy z zegarem, oszacowane na zł. 220.
3. Tyliński J. Ruda-Pabjanicka wieś Gospodarz, 44 tysięcy cegieł, oszacowane na zł. 660.

Wyżej wymienione ruchomości obejrzeć można na miejscu sprzedaży od godz. 10-ej rano w dniu wyznaczonym do licytacji.

Łódź, d. 10 września 1926 r.

KASA CHORYCH m. ŁODZI

(—) **Inż. L. SZUSTER**
p. o. Dyrektor

(—) **F. KAŁUŻYŃSKI**
Przewodniczący Zarządu

Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski. Druk J. Baranowskiego w Łodzi, Piotrkowska 109. Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P. S.